

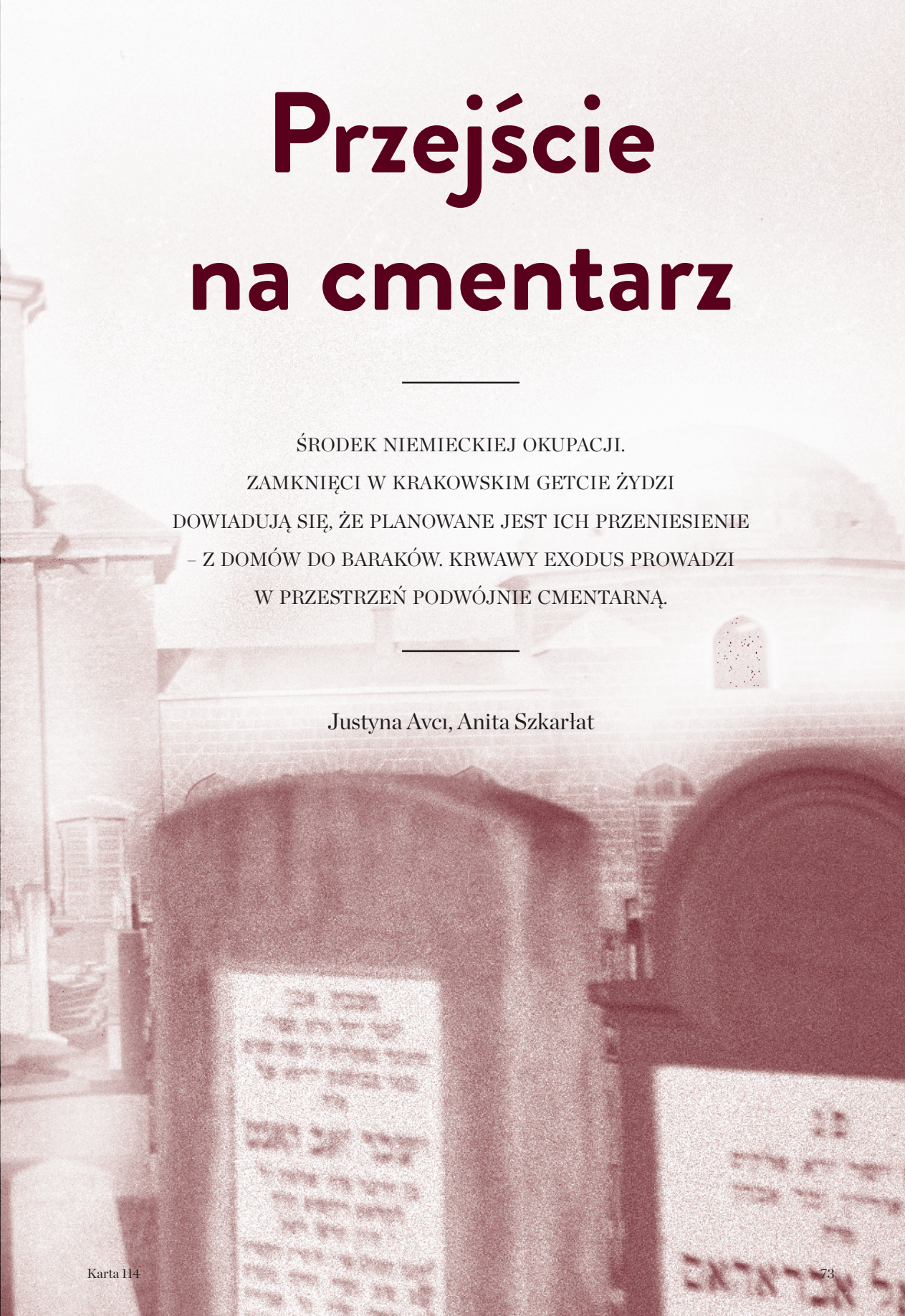


Dom przedpogrzebowy
nowego cmentarza żydowskiego
w Podgórzu

Przejście na cmentarz

ŚRODEK NIEMIECKIEJ OKUPACJI.
ZAMKNIĘCI W KRAKOWSKIM GETCIE ŻYDZI
DOWIADUJĄ SIĘ, ŻE PLANOWANE JEST ICH PRZENIESIENIE
– Z DOMÓW DO BARAKÓW. KRWAWY EXODUS PROWADZI
W PRZESTRZEŃ PODWÓJNIE CMENTARNĄ.

Justyna Avcı, Anita Szkarłat



Na początku II wojny światowej Kraków zamieszkiwało prawie 70 tysięcy Żydów – blisko jedna czwarta wszystkich mieszkańców miasta. W wyniku przesiedleń przeprowadzanych od początku wojny, liczba Żydów w Krakowie drastycznie spadła – do około 16 tysięcy w marcu 1941. Wtedy to władze okupacyjne wydały rozporządzenie o utworzeniu po prawej stronie Wisły, w Podgórzu – „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”. Na obszarze zamieszkiwanym dotąd przez 3 tysiące mieszkańców, zgromadzano prawie 20 tysięcy Żydów z Krakowa i okolicznych gmin. Teren getta otoczono trzymetrowym murem, w zamierzeniu przypominającym kształtem rząd macew – żydowskich nagrobków. Począwszy od października 1941 Niemcy zabronili – pod groźbą śmierci – opuszczać getto bez przepustki; tak samo karano osoby udzielające pomocy uciekinierom. Poza tym niewielkie rozmiary getta, jego położenie w zasięgu ręki gubernatora Hansa Franka, trudne warunki bytowe mieszkańców i narastający głód – nie dawały im szans na jakąkolwiek formę oporu.

Losy dzielnicy żydowskiej naznaczyły w 1942 roku dwa krwawe wysiedlenia, przeprowadzone w ramach akcji „Reinhardt”. Pierwsze, z przełomu maja i czerwca, służyło wyselekcjonowaniu osób nielegalnie przebywających na terenie getta oraz bezrobotnych. Drugą wielką deportację przeprowadzono 28 października. Podczas obu akcji zginęło ponad tysiąc osób, a około 12 tysięcy wysłano do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu.

Władze niemieckie rozpoczęły jednocześnie stopniowe zmniejszanie obszaru getta. Na początku grudnia 1942 podzielono je drutem kolczastym na dwie części: „A” – przeznaczoną dla osób zatrudnionych; „B” – dla dzieci, starszych i chorych.

Wysiedlenia z 1942 roku, jak się z czasem okazało, stanowiły apogeum zagłady krakowskich Żydów, ale getto nie było ich ostatnim przystan-

kiem. Władze niemieckie wybrały teren dwóch cmentarzy żydowskich, położonych na gruntach dawnej gminy Wola Duchacka, na nową lokalizację dla mieszkańców getta – w powstałym obozie pracy przymusowej (*Zwangsarbeitslager Plaszow des SS- und Polizeiführers im Distrikt Krakau – ZAL Plaszow*). Widmo likwidacji getta sprawiło, że Żydzi zabiegali o pracę; pieczętka w kenkarcie – potwierdzająca zatrudnienie była przez nich traktowana jako przepustka do życia.

— **Jakub Stendig, inżynier budowlany, kierownik oddziału budowlanego Judenratu***

Nie rozumiałem, co oznaczają te wielokrotne wizyty dostojników SS na cmentarzu przy ulicy Abrahama 3 w roku 1942 – w czasie, gdy gmina żydowska [...] rozbudowywała ten cmentarz i przygotowywała go do przyjęcia w najbliższym rocznym okresie 800–1000 zmarłych. Śmiertelność getta wraz z dostawami z Pomorskiej – siedziby Gestapo – wynosiła bowiem 50–60 zmarłych miesięcznie, a chowano tylko na tym cmentarzu. [...]

Pewnego dnia, gdy na rowerze przyjechałem na inspekcję robót betonowych – na cmentarzu wykonywaliśmy właśnie wtedy krawężniki przydrożne dla odgraniczenia parcel grobowych – wynurzyła się nad górną krawędzią zachodniego muru cmentarnego trójkątna ściana szczytowa pierwszego baraku, postawionego tuż za murem cmentarnym, poza cmentarzem, u zbiegu dwóch murów: północnego z zachodnim. Ponieważ działo się to poza cmentarzem, nie przywiązywałem zrazu do tego zbytnej wagi. Gdy w dalszych dniach te szczyty się mnożyły i łączyć zaczęły w dachy, zaintrygowany i zaciekawiony wygramoliłem się na górę i zasięgnąłem języka u robotników. Tam dowiedziałem się, że robotami kieruje Deutsche Wohn i Siedlungsgenossenschaft** z inżynierem [Rudolfem] Lukaszem na czele. W biurze Lukasa przy Pijarskiej 5 wiece prac. Na stole jednego z inżynierów Niemców



↑ Grupa żydowskich robotników przed główną bramą getta z napisem „Dzielnica Żydowska”

leży plan z nagłówkiem: „*Barackenlager für Juden in Krakau 1:1000*” [Obóz z barakami dla Żydów w Krakowie 1:1000].

To mi się wszystko przy pierwszym spojrzeniu wyjaśnia. Ale *Barackenlager* sam w sobie to jeszcze nie jest nic groźnego. Możliwe, że Zarząd Miejski potrzebuje tych kilkudziesięciu domów, które zajmujemy w getcie, dla zaspokojenia pilnych potrzeb mieszkaniowych wobec ciągłego napływu Niemców. Nie jest wykluczone, że w nowych barakach, niezapluskwionych i czystych, będzie się nam lepiej mieszkalo niż w ciasnych i dość brudnych mieszkaniach getta, gdzie mieszkalo po sześć–osiem osób na jedno okno. Zresztą w całym Krakowie powstawały takie skupiska barakowe na warsztaty, magazyny i nawet na pobyt Niemców. Próbowałem w mojej naiwności nakłonić projektującego kierownika robót, by zamiast jednej centralnej latryny i jednego centralnego *Waschraumu* [umywalni] zastosować urządzenie w każdym baraku po kilka ustępów wraz z małą umywalnią. [...] Może sobie w duchu pomyślał: nie bez racji, ale dla Żydów chyba nie będzie się tworzyło komfortu.

Z przerażeniem odkrywam na planie, że szkieletowo rzucono także kilka baraków na pole samego cmentarza, Abrahama 3. Tego już chyba za wiele. Przecież nie będziemy mieszkali razem ze zmarłymi na cmentarzu wśród grobów. Proszę o chwilę rozmowy z Lukaszem. Usadawia mnie w wygodnym, miękkim fotelu.

[...]

– Prosiłbym pana, panie Lukas, w imieniu gminy żydowskiej, którą w tej chwili, jako kierownik budowy tejże gminy, reprezentuję, byś pan zaniechał projektowania baraków na samym cmentarzu. Jeżeli już wzrost przewidujecie, to macie dużo innych terenów poza cmentarzami, w końcu obok na cmentarzu podgórskim, który i tak już zamknięty do użytku, macie w jednej trzeciej niezaludnione, równe i proste pole. Przesuniemy mur zachodni tegoż cmentarza na linię grobów, przybędzie wam duża połać nadająca się na budowę baraków.

Lukas wpadł w chwilową zadumę i po chwili mówi:

– Może racja w pańskiej propozycji, panie Stendig, może rzeczywiście tak zrobimy.

* Judenrat (niem.) – rada stojąca na czele gminy żydowskiej. Judenraty, powoływane przez niemieckie władze okupacyjne, kontrolowały życie społeczne wspólnot żydowskich – przede wszystkim po utworzeniu gett. Z jednej strony wykonywały polecenia okupanta, m.in. wdrożenie przymusu pracy dla Żydów, ściąganie nałożonych kontrybucji, dostarczanie kontyngentów przymusowej siły roboczej, organizacja przesiedleń do gett, z drugiej – prowadziły działania ocalające społeczność żydowską: aprowizację, pomoc przesiedlonym i najsłabszym, zapobieganie wybuchom epidemii w gettach.

** Niemiecka firma, która początkowo miała zająć się budową obozu pracy przymusowej Plaszow.

Wieczorem wykorzystuję chwilę, gdy można rozmówić się z moją władzą przełożoną, komisarzem Gutterem* i melduję mu o tym, co widziałem za murem cmentarnym na Jerozolimskiej i w biurze Lukasa, i o co go prosiłem. [...] Gutter machnął ręką. „Uspokój się [...], to nie jest obóz dla Żydów”. Widziałem na własne oczy nagłówek: *Judenlager*, a on dalej temu przeczy, twierdząc, że ma inne informacje.

GETTO KRAKOWSKIE, JESIEŃ 1942 [34]

Tadeusz Pankiewicz, farmaceuta, właściciel Apteki pod Orłem**

Polscy robotnicy w liczbie kilkudziesięciu co dzień zatrudnieni są przy niwelowaniu terenu. Do prac tych przydzieleni zostali z czasem i Żydzi. Wykopyje się co cenniejsze nagrobki, a zwłaszcza czarny marmur, i odkłada osobno. Zaczyna się zwozić drewno budowlane na baraki, przeprowadza się urządzenia kanalizacyjne i wierci studnię. [...] Ludzie zaczynają się głowić, dla kogo będą te baraki. Getto tonie znów w powodzi plotek i domysłów. Najbardziej „wiarygodne” niemieckie źródła zapewniają, że to dla Polaków, inne znów, że dla Żydów z Francji i Węgier, a jeszcze inne, że dla wszystkich młodych mężczyzn z Krakowa, którzy zostaną tam skoszarowani.

GETTO KRAKOWSKIE [25]

Mieczysław Pemper, urzędnik Judenratu

Otrzymałem polecenie alfabetycznego uporządkowania korespondencji [...] pomiędzy dowództwem SS i policji na dystrykt krakowski a różnymi polskimi i niemieckimi firmami i urzędami. [...] W pismach tych poszczególne firmy i urzędy zwracały się do władz dystryktu z prośbą o pozwolenie na dalsze zatrudnianie żydowskich pracowników. W większości przypadków odpowiedź dowódcy SS i policji brzmiała: wyjątkowo udziela się zezwolenia na zatrudnienie tego czy innego żydowskiego pracownika, lecz firma winna się przygotować na to, że wkrótce w Generalnym Gubernatorstwie nie będzie już Żydów, a w każdym razie pozostaną jedynie nieliczni – jak dosłownie napisano

w jednym z listów: „skoszarowani w obozach pracy przymusowej i obozach koncentracyjnych”. Serce we mnie zamarło. [...] Tak zatem miała wyglądać nasza przyszłość: wbrew temu, co sądziła większość z nas, getto nie było stacją końcową.

GETTO KRAKOWSKIE [26]

Julian Scherner, dowódca SS i policji w dystrykcie krakowskim, w okólniku dla pracodawców

Na mocy mojego rozporządzenia zostaną umieszczeni w zamkniętym żydowskim obozie pracy w Płaszowie żydowscy robotnicy, którzy są zatrudnieni przez wojskowego dowódcę w Generalnym Gubernatorstwie, przez placówkę Naczelnego Dowództwa wojsk lądowych oraz przez uznane firmy prywatne wykonujące zamówienia wojskowo-gospodarcze. Aż do ukończenia budowy tego obozu Żydzi ci przebywać będą w specjalnej – ogrodzonej i zabezpieczonej – części dotychczasowego getta krakowskiego (getto pracy). Pracodawcy winni, jak dotychczas, zbierać stąd robotników do pracy, odprowadzać ich do i z miejsca pracy oraz tutaj ich odstawiać. Pracodawcy otrzymali od komendanta policji bezpieczeństwa dla Żydów niebieskie dowody tożsamości. [...] Komendant wydał znaki (R, W, Z)*** [...]. Należy zadbać o to, by Żydzi niezwłocznie przyszyli znak na wierzchniej odzieży na lewej piersi.

KRAKÓW, 14 GRUDNIA 1942 [6]

Stella Müller, dwunastoletnia

Oficjalnie mówi się, że w Płaszowie na starym żydowskim cmentarzu budują dla nas obóz. Jesteśmy tym przerażeni. Świat o nas zapomniał, wyrzekł się nas, znikąd najmniejszej pomocy, żadnego zainteresowania. Ci, których przywożą zza murów getta, ukrywających się wcześniej na „papierach aryjskich”, opowiadają, że wielu katolików mówi: „Żydzi nie mają swojego Boga, są zdani na zagładę”.

[...]

Coraz głośniejsze w getcie na temat przeniesienia nas wszystkich do obozu w Płaszowie.



← Rewizja przy bramie getta krakowskiego

Ludzie wpadli w popłoch. Wiele osób stara się przedostać na stronę aryjską. Niektórym to się udaje, inni wracają. Twierdzą, że nie mają się gdzie podziać, że ludzie boją się ich przechowywać nawet za kosztowności. Jeszcze innych wylapują Niemcy, przywożą ciężarówkami potwornie pobitych na OD* i trzymają na razie w więzieniu.

GETTO KRAKOWSKIE [22]

Nahum Manor, mechanik samochodowy

Na początku zimy [...] zaczęli przenosić pierwszych mieszkańców [getta] do obozu. Wszystko według postępu budowy na miejscu i jednostek pracy. [...] Na razie ja byłem pierwszy [...]. Wszystko było ośnieżone. Mieszkaliśmy w baraku, w którym zebrali wszystkich pracowników zakładów samochodowych pracujących dla Niemców.

ZAL PŁASZÓW [18]

* Dawid Gutter (1883–1943) – przewodniczący Judenratu w getcie krakowskim od czerwca 1942 do marca 1943. Rozstrzelany razem z rodziną w obozie pracy przymusowej Płaszów w 1943 roku.

** Apteka pod Orłem była jedyną apteką działającą na terenie getta.

*** „R” – *Rüstung*, zbrojenia; „W” – *Wehrmacht*; „Z” – *Zivil*, robotnicy cywilni.

* Siedziba Żydowskiej Służby Porządkowej (*Jüdischer Ordnungsdienst*, OD) znajdująca się w getcie przy ulicy Józefińskiej 37. Tak zwani odemani pełnili rolę straży porządkowej w getcie.

— Mila Hornik, pracownica grupy budowlanej

Zacęła się budowa baraków w Płaszowie, poza cmentarzem żydowskim. Placówki żydowski chodziły z getta do tej pracy. [...] Z początkiem stycznia 1943 [...] ogłoszono, że nazajutrz dwie placówki: Ostbahn [placówka kolei wschodnich] i Luftgaukommando [komando okręgu lotniczego] zostaną skoszarowane w barakach na Jerozolimskiej i należy zabrać ze sobą rzeczy – bieliznę, pościel, gdyż rano, zamiast do pracy, idziemy do obozu. [...] Poszłam z mamusią [...]. Pierwsze wrażenie było okropne: dokoła cmentarz, nagrobki i dom przedpogrzebowy, a nad tym kilka baraków. Byłyśmy strasznie przygnębione, mówiłyśmy: „Z cmentarza się nie wraca”. [...] Wcielono nas do nowo powstałego Baukommanda [...]. Było mi bardzo ciężko [...] i nawiąłam do getta. Zrobiłam to przy sposobności odwszenia, gdyśmy tam poszły.

ZAL PŁASZOW, KONIEC STYCZNIA 1943 [14]

— Tadeusz Pankiewicz

Obóz w Płaszowie zaczyna się zaludniać. Najpierw skoszarowano stolarzy, murarzy, ślusarzy i wszystkich tych, którzy są zajęci przy budowie baraków. Co dzień nowe ogłoszenia wymieniają placówki i termin, w którym pracownicy po odwszeniu mają odejść do baraków; głośzą, że wolno zabrać ze sobą tyle rzeczy, ile da się udźwignąć. Likwidacja getta staje się rzeczywistością.

[...]

Zaczęto koszarować ludzi pracujących nie tylko w barakach w Płaszowie, lecz również zatrudnionych w wielu innych warsztatach poza obrębem getta. [...] Tylko w niektórych [...] placówkach Żydzi byli skoszarowani. Do pozostałych codziennie przyprowadzano ich pod silną strażą, a po skończeniu pracy odprowadzano do obozu w Płaszowie. Widziało się długie kolumny ludzi wynędzniałych, zniszczonych i zmaltretowanych fizycznie i psychicznie, widziało się ich idących powoli ulicami getta; ile było smutku, ile bólu w ich oczach bez blasku.

GETTO KRAKOWSKIE, POCZĄTEK LUTEGO 1943 [25]

— Aleksander Biberstein, lekarz, kierownik szpitala zakaźnego w getcie

W getcie krążyły wiadomości, że Gestapo było zasadniczo przeciwne jego likwidacji, co dość logicznie tłumaczyło się obawą przed utratą intratnego zajęcia i groźbą pójścia na front. Prawie codziennie przenoszono jednak do baraków coraz to inne placówki. Budowa baraków postępowała szybko [...]. Likwidacja krakowskiego getta stała się faktem, nie wiadomo było tylko, kiedy nastąpi ostatni akt tej tragedii.

GETTO KRAKOWSKIE [2]

— Mieczysław Pemper

Do 11 lutego zdołano w obozie umieścić zaledwie 2 tysiące osób. [...] Proces powolnego przechodzenia getta do obozu odbywał się w sposób bezkrwawy. [...] Dziennie przychodziło około stu osób. [...] Mieszkańcy getta wyrobili sobie wyobrażenie o obozie na podstawie stosunków panujących w obozie [Julag I]*, w którym umieszczani byli pracownicy kolejowi. Życie tam było przykre, bardzo ciężkie, ale nie groziło niebezpieczeństwo śmierci.

ZAL PŁASZOW, 11 LUTEGO 1943 [27]

— Lejb Lejzon, czternastoletni

Wreszcie w marcu naziści zdecydowali się zlikwidować całe getto. Wszyscy dotychczasowi mieszkańcy mieli być przeniesieni do Płaszowa. W każdym razie taką słyszeliśmy plotkę. [...] Nawet się z tego ucieszyłem, bo pomyślałem sobie, że cała nasza piątka [rodzina] będzie znów razem. Nie miałem pojęcia, czym był ten Płaszów. Sądziłem naiwnie, że mając realną pracę, jestem chroniony.

GETTO KRAKOWSKIE [17]

— Aleksander Biberstein

Mieszkańcy getta masowo sprzedawali pozostały jeszcze dobytek, by zaopatrzyć się w gotówkę, przewidując, że w obozie w Płaszowie drożyzna będzie jeszcze większa niż w getcie. Nikt też nie robił żadnych zapasów żywnościowych. [...] Gorączka ukrywania rzeczy wartościowych, pamiętkowych czy też ważnych dokumentów bardzo

wzrosła. Ponieważ nie było już wówczas żadnych możliwości wyniesienia tych rzeczy, gdyż getto było zupełnie zamknięte, Żydzi zwracali się do magistrata [właściciela apteki] Pankiewicza z prośbą o przetrzymanie i przechowanie ich dobytku. Pankiewicz w miarę swych możliwości, a nawet je przekraczając, bo narażając życie, przyjmował zarówno przedmioty, jak i zlecenia spieniężania depozytów ukrytych u innych Polaków w Krakowie.

[...]

Gmina żydowska robiła starania o możliwie najdalsze przesunięcie terminu likwidacji getta, pomimo że otrzymała od Amona Götha* rozkaz, by od 10 marca codziennie wysiedlać do obozu pracujących na placówkach Żydów, według ściśle ułożonego planu. Ponieważ władze niemieckie nie były zadowolone z realizacji planu wysiedlenia przez gminę żydowską, wyznaczyły termin przeniesienia wszystkich Żydów z getta do obozu w Płaszowie na sobotę 13 marca. W tym dniu wszyscy mieszkańcy getta A** mieli być przeprowadzeni do Płaszowa.

GETTO KRAKOWSKIE [2]

— Bronisława Feldowa, księgową Judenratu

Rano zrobiło się wielkie zamieszanie, po ulicach szli żydowscy policjanci i ogłaszali przez tubę, żeby wszyscy Żydzi zebrali się na placu w ciągu godziny. [...] Nie wiedziałam, co robić, bo miałam na utrzymaniu osiemdziesięciokilkuletnią matkę. [...] Spotkałam znajomą lekarzkę, która skłoniła mnie do tego, by dać matce środek nasenny, bo i tak już łóżka nie opuszczała. Wołałam takie wyjście, niż by umarła od kuli Niemca i przed śmiercią przeżyła chwilę grozy pod lufą rewolweru.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [7]

— Tadeusz Pankiewicz

Lekarze, wychodząc ze szpitala, podają chorym do wiadomości rozkaz Niemców, że nikomu nie wolno opuścić łóżka. Wyjaśniają jednak

dokładnie, czym grozi pozostanie w szpitalu. „Każdy, kto tylko może – mówią – niech się ratuje”. Zaczyna się paniczna ucieczka chorych. Kto tylko jest w stanie utrzymać się na nogach, opuszcza szpital. Uciekają chorzy po operacjach, uciekają starzy i młodzi, ludzie w gorączce i rekonwalescencji. Widzę, jak ze szpitala epidemicznego, w wąskiej uliczce przy placu Zgody, ciężko chorzy w bieliźnie, na pół ubrani, rozbiegają się na wszystkie strony. Niesamowicie wygląda ten bieg. Ludzie dobywają resztek sił – upadają co chwila, kaleczą się, znów się podnoszą i wloką się dalej, niektórych odprowadza rodzina. Nie wiadomo, co z tymi ludźmi począć. Nie są w stanie utrzymać się na nogach, a przy przechodzeniu przez bramę trzeba się dobrze trzymać, by nie spostrzeżono, że jest się chorym. Nie wszyscy jednak mogą uciec ze szpitala, niektórzy nawet nie mogą podnieść się o własnych siłach; ci zostają, wiedząc, co ich czeka.

O godzinie 11.00 Judenrat, na rozkaz dowódcy SS-Obergruppenführera Schernera, podaje do wiadomości, że [...] wszyscy mieszkańcy getta A mają odmaszerować do obozu w Płaszowie, a następnego dnia Żydzi z getta B będą kierowani do placówek Ostbahu. *Sonderdienst****, składający się z Łotyszów, Litwinów, Ukraińców i granatowej policji, otacza getto, posterunki policji, co prawda nieliczne, wchodzą i zajmują pozycje przy przejściu z getta A do getta B wzdłuż całej jego granicy. Przy przechodzeniu ludzi z dzielnicy A do B nie robią żadnych trudności, z dzielnicy B natomiast nie można dostać się do A.

[...]

Do getta zajeżdżają autami dygnitarze, by interweniować w sprawie swoich ludzi i zapewnić im możliwość wyjścia. Jest auto [Kurta] Heinmeyera, szefa wydziału politycznego Gestapo, jest jego zastępca referent Sipo Körner. Autami Niemców wyjeżdżają ludzie przez nich wybronieni.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [25]

* W 1942 roku Niemcy utworzyli Julagi (*Judenlager*): w Płaszowie (Julag I), Prokocimiu (Julag II) i Bieżanowie (Julag III). Więźniowie Julagów zatrudniani byli głównie do budowy nowo powstającej linii kolejowej oraz nasypów i wiaduktów kolejowych. Od jesieni 1943 roku stały się filiami ZAL Płaszow.

* Amon Göth (1908–1946) – sprawował funkcję komendanta obozu Płaszow od 11 lutego 1943 do września 1944.

** Osoby zamieszkujące część A (zdolne do pracy) początkowo mogły przechodzić do części B, natomiast opuszczanie getta B przez jego mieszkańców – bezrobotnych oraz Żydów zwiezionych z okolicy Krakowa – było zabronione.

*** Niemiecka Służba Specjalna, niemiecka policja pomocnicza powołana przez Hansa Franka, generalnego gubernatora na okupowanych terenach Polski, z członków rozwiązanego Volksdeutscher Selbstschutz, działająca na terenie Generalnego Gubernatorstwa w latach 1940–44.

— Teofila Nussbaum, pracownica fabryki karbidów

Ogłaszali, żeby sobie zabrać, zapakować, co się ma, i dać przed dom; a oni to zabiorą i nam oddadzą w Płaszowie. Ale to wszystko były bajki. Chodziło o to, aby nie mieli z nami żadnych przykrości, żebyśmy się poddawali bez słowa.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [30]

— Jan Wiktor, mieszkaniec Krakowa, pisarz

Słychać strzały rozlegające się od rana, dobiegające od południowej strony miasta. Wiemy, co oznaczają. Każdy odgłos to śmierć. Któż wie, ilu zginie? Ostateczna likwidacja getta. Tramwaje, idące do Podgórza, dojeżdżają tylko do mostu*. Przez druty widać zaledwie strzępy obrazów. Przechodniom nie wolno zatrzymywać się ani patrzeć. Muszą mijać te miejsca, nie odwracając głowy. Dzielnica żydowska obstawiona karabinami maszynowymi. Auta, hełmy, karabiny. Pełno żołnierzy.

KRAKÓW, 13 MARCA 1943 [36]

— Natan Marek, piętnastoletni

Wyszło rozporządzenie Götha, że wszyscy pracujący, ze swoimi pakunkami, mają znaleźć się do godziny 18.00 w obrębie głównej bramy, celem przesiedlenia do obozu. Bezrobotni i dzieci mają znajdować się o 18.00 w getcie B. Zapanowała niesamowita panika i popłoch. Biedni rodzice, którzy mieli dzieci w *Kinderheimie* [placówce dla dzieci żydowskich], spieszyli, póki czas, by je stamtąd wyciągnąć, ponieważ czuło się niebezpieczeństwo wiszące nad ich głowami.

[...]

Ludzie uciekali przed czymś, chowali się w domach, bramach, odważniejsi przystawali, by zobaczyć przyczynę popłochu. Znajdowałem się na ulicy, wyszedłem właśnie z domu, gdy fala przerażonych ludzi była już za mną. Z ciekawości przystanęłam i oto ze strony wejścia do getta zobaczyłem ogromnego potwora [...] z rjtpieczą [szpicrutą] w rękę, w towarzystwie dwóch Scharführerów. Był to Göth. Rozglądał się szyderczo po ulicy, na szczęście nie widział fali uciekających; głosem pijaka krzychał: „Los, los, schneller, alles heraus!” [Szybciej, szybciej, wszyscy na zewnątrz!]. Z domów słychać było

lamenty rozstających się członków rodziny, nikt dla nikogo nie miał pocieszenia, każdy zajęty był swoim losem.

Gdy Göth zniknął z ulicy, pokazali się na niej ludzie z tobołkami, zdążający do głównej bramy. Niektórzy nosili na rękach płaczące dzieci, z pewnością liczyli jeszcze na litość oprawców. Inni znów zdążali z dziećmi w kierunku getta B, mówiąc: „Co będzie z tobą, to będzie ze mną”.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [19]

— Anna Rettig

[Göth] Stał na rogu ulic Józefińskiej i Węgierskiej, wyniosły władca, pan życia i śmierci, z góry mierzący tysiączne rzesze, które w gorączkowym pośpiechu ustawiały się we czwórki. Ulica była wąska, ludzie ocierali się jeden o drugiego, przeszkadzając sobie nawzajem. Od czasu do czasu ktoś odważył się głośniejszemu zawołać imię matki lub siostry, która zaginęła w tłumie – ale zaraz szturchańce sąsiadów, stojących w jednym rzędzie, przypominały mu, że pan stoi obok, że może się rozgniewać, a wtedy biada. „Wy jeszcze nie wiecie, kim jest Göth” – szeptali nam na ucho „wierni” odemani. A pan stał i patrzył, mrużąc oczy i uśmiechając się ironicznie.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [28]

— Pola Neiger, pracownica łaźni

Kiedy nas ustawiono w szeregi, poszłam z mężem, a dzieci zostawiłam pod opieką dziewczyny, którą przechowywałam u siebie bez kenkart i bez zameldowania, co było równoznaczne z karą śmierci. Po chwili uświadomiłam sobie, co zrobiłam, i poszłam szukać jak szalona moich dzieci. W tym samym czasie Göth zaczął strzelać w tłum. Weszłam w bramę i tam znalazłam dzieci – i wtedy już postanowiliśmy być z nimi i nie rozłączać się więcej. Poszliśmy razem na OD. Podeszłam do [komendanta OD Symche] Spiry i błagałam go, by ratował moje dzieci, ale ten kopnął mnie tak, że przewróciłam się. [...] Na OD było bardzo wiele matek, które szalały z rozpacz. Ja sama dostałam szoku nerwowego. Dwa razy doktor [Wilhelm] Armer dawał mi zastrzyki.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [23]



↑ Apteka pod Orłem przy placu Zgody 18. Tadeusz Pankiewicz z pracownicami, od lewej: Helena Krywaniuk, Aurelia Danek-Czortowa i Irena Drożdżikowska

— Tadeusz Pankiewicz

Zdyszani ludzie wpadają do apteki po luminal dla dzieci, aby je uspić i uspięne wynieść w plecakach jako bagaż lub udać się z nimi do kryjówki, nie chcąc czy nie mogąc z różnych powodów iść do baraków. Rozdajemy środki.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [25]

— Hollendrówna

Wszyscy ustawiliśmy się według placówek pracy. Dziecko trzymałam kurczowo przy sobie, dzielny mój maleńki nie płakał, patrzył tylko na swoją oznakę przy płaszczku, która świadczyła o tym, że jest potrzebny i że jest robotnikiem. Wtem widzę, jak okrutni *Schupo* [*Schutzpolizei*, policja prewencyjna] w hełmach segregują ludzi i wszystkie dzieci wyciągają. Jak to, nawet te duże i te uznane za potrzebne? Co to? Więc z tą pracą dzieci była podła zasadzka, [...] ażeby mimo wszystko je zgładzić. [...] Zimno i okrutnie zdzierali dzieciom oznaki pracy. Nagle czuję, że mnie maleńkie ramionka obejmują. [...] Co zrobić, litości! Nie mam już nikogo więcej, nie zabijajcie mi go! [...] Stoję

i widzę, jak maleństwa odbiera się tym biednym matkom, jak nie wolno się matce ruszać. [...]

Jeden z Żydów poważanych u nas prowadzi siedmioro małych dzieci. Dolatuję do niego i pytam.

– Co robi pan ze swoimi krewniakami?

– Chowam je do bunkra, a w poniedziałek przyjdziemy tu do pracy z lagru, to je w koszu wywożę i wyślę na wieś do znajomych Aryjczyków.

– Panie, błagam cię, weź mojego Edziunia, mam przy sobie coś pieniędzy, dam ci je, mam jeszcze w domu rzeczy, weź je i ratuj mi dziecko.

Nie zgadzał się, bo bał się tyle dzieci ukryć. Padłam przed nim na kolana i – całując jego stopy – błagałam: „Ratuj mi dziecko!”. Wziął je ode mnie i poszłam za nim do kryjówki [...]. Edzio dzielnie zgodził się na rozstanie ze mną.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [13]

— Anna Rettig

Wolno posuwaliśmy się naprzód. Dochodziliśmy już do bramki przy ulicy Węgierskiej, gdy usłyszałam strzał. To Göth zaczynał panowanie [...].

* Tramwaje przejeżdżały przez getto w czasie jego funkcjonowania, z wyjątkiem czasu akcji wysiedleńczych.

Biada każdemu, kto nie pójdzie w równym szeregu, biada każdemu, kto odważy się spojrzeć za siebie, wzrokiem szukać najbliższych.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [28]

Aleksander Biberstein

Otworzyła się brama getta przy ulicy Węgierskiej i pierwsze grupy ustawione w piątce, objuczone plecakami i innymi pakunkami, zaczęły opuszczać getto. Wielu Żydów ogarnął nieuzasadniony niczym optymizm i nadzieja, że pobyt w Płaszowie będzie już ostatnią przystankiem i że te resztki pozostałe przy życiu dotrą tam do końca wojny.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [2]

Mina Laub, pracownica warsztatów rzemieślniczych w budynku fabryki Optima*

Byłam bardzo przestraszona. Wyglądałam jak szkielec. Z powodu tyfusu włosy wypadły mi z przodu i bałam się, że nie zdołam przejść przez bramę bez utykania. Nie wierzyłam, że w takim stanie zostaną wybrana „na życie”. Koleżanki, z którymi chodziłam do szkoły przed wojną, dodały mi odwagi. [...] Przewięzły mi chustę wokół głowy, żeby zakryć brak włosów, nałożyły trochę koloru na twarz, złapały mnie pod ramiona i razem przeszłyśmy. Maszerowałyśmy [...] do innego piekła: Płaszowa. Marsz był dla mnie bardzo ciężki, ale zawsze byłam optymistką i miałam nadzieję, że przeżyję. Miejscowa ludność obserwująca, jak maszerujemy, nie pomogła nam – ale co mogli zrobić? Mieli własne problemy, własne zmagania. Kilku wołało: „Bóg z tobą” – ale większości to nie obchodziło.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [1]

Natan Marek

Ci pierwsi [opuszczający getto] byli to ludzie, którzy swoje rodziny już dawno stracili. Z drugim tysiącem było już trudniej. Zaczęły się straszne sceny. Ukazał się także Göth, który widząc, że jego krzyki zagłuszane są lamentami nieszczęśliwych, zaczął rejtpejcząc bić na prawo i lewo po głowach.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [19]

Aleksander Biberstein

Niepokoił wszystkich los dzieci pozostałych w *Kinderheimie*. Wiele kobiet wyszło z szeregów w ostatniej chwili, bezpośrednio przed opuszczeniem getta, by udać się tam i połączyć się z dziećmi, zdając sobie sprawę z tego, że jest to ostatni dzień ich życia. Mężczyźni przeważnie zostawali, na żądanie swych żon, w szeregach. Wychodziły one z założenia, że mogą oni być jeszcze im, żonom i dzieciom, w czymś pomocni. Pożegnania małżonków w tych warunkach i ostatnie uściski sprawiały nad wyraz przygnębiające wrażenie, zawierały więcej grozy niż widok mordowanych, bezbronych Żydów.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [2]

Renata Golberger, pracownica zakładu krawieckiego w budynku fabryki Optima

Kręciłam się bezradnie sama z dziećmi po ulicy Węgierskiej. Spotkał mnie Göth: „Co tu robisz z dziećmi? Oddaj je do *Kinderheimu*. Jutro pojedą autami do Płaszowa, a sama dołączysz do transportu do Płaszowa”. Tak zrobiłam. Zostawiłam dzieci w *Kinderheimie*, a sama zesłam na ulicę, by zorientować się w sytuacji i wrócić po dzieci. Ale już nie mogłam wrócić, bo porwała mnie fala i poniosła i znalazłam się w transporcie do Płaszowa. Co ja przeżyłam w tej drodze! Robiłam sobie gorzkie wyrzuty: po co zostawiłam dzieci, trzeba było iść razem z nimi. Bałam się spotkać z mężem i siostrą – co ja im powiem?

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [10]

Tadeusz Pankiewicz

Przy bramie stoją Niemcy i pilnie patrzą, by nie przeszło żadne dziecko. Zauważone dzieci odrywają brutalnie od rodziców. Jeżeli ojciec lub matka chce pozostać z nim razem, odsuwają dziecko, a rodziców wyganają. Dzieci długo stoją przy drutach i zapłakanymi oczami patrzą za odchodzącymi.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [25]

Aleksander Biberstein

Göth, kontrolujący na bramie wychodzących, wyrzucał z szeregu dzieci bez naszywek z literami „W”,

„R” lub „Z”, bijąc i kopiąc je niemiłosiernie. Rozgrywały się wstrząsające sceny. Były wypadki, gdy oboje rodzice zawracali, by pozostać z dzieckiem i szli do *Kinderheimu*. Sytuacja w *Kinderheimie* wręcz potworna: wołanie i płacz dzieci miesza się ze szlochem matek, z odgłosami kopania i bicia ich przez rozjuszonych esesmanów i Ukraińców.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [2]

Lejb Lejzon

Widziałem, że mama przeszła przez bramę bez kłopotów. Ale mnie strażnik wywołał z szeregu. Pomyślał pewnie, że jestem za mały i słaby, żeby się do czegoś przydać. „Pójdiesz potem” – powiedział i wskazał mi grupę innych dzieciaków, zebranych na uboczu. Moje zezwolenie na pracę okazało się nic niewarte*. [...] Znalazłem sobie inną gromadkę robotników i spróbowałem wkręcić się między nich. Ruszyliśmy w stronę bramy getta, ale kiedy byliśmy już blisko, ten sam wartownik dostrzegł mnie i kazał wyjść z wychodzącej grupy. Choć zdawałem sobie sprawę z ryzyka, kręciłem się jak najbliżej bramy, czekając na moment, gdy będę się mógł przez nią przemknąć.

Po dłuższej chwili wartownika gdzieś odwołali. Dostrzegłem szansę na dołączenie się do innej grupy. Zbliżałem się coraz bardziej do idących ludzi, modląc się, by wartownik znów się nie pojawił. Kiedy byłem już przy samej bramie, dwóch żołnierzy dało mi znak ręką, żebym przechodził szybciej. I tak znalazłem się w drodze do Płaszowa. Serce waliło mi jak młotem. Chciałem za wszelką cenę zobaczyć się znów z moją rodziną.

KRAKÓW, 13 MARCA 1943 [17]

Samuel Siegman

Byłem jednym z ostatnich pozostałych w getcie A. [...] Ulice w getcie były opustoszałe, ponieważ transporty już odeszły do Płaszowa. Znajdowałem się w jednym z domów obok gminy żydowskiej. Z bramy tego domu zauważyłem Götha, który wraz ze swoim sztabem wszedł do getta. Poszczególne osoby wychodziły z ukrycia, chcąc się udać do Płaszowa. I wówczas sam widziałem, jak Göth strzelał do każdego wychodzącego.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [29]

Aleksander Biberstein

W aśyście odemantów i kapusiów rewidowano wszystkie domy i mieszkania, a także strychy i piwnice, strzelając do tych, których tam zastano. Przeprowadzono także rewizje w szpitalach, gdzie zastrzelono wszystkich pozostałych chorych. Były ponawiane próby ucieczki kanałami, lecz wylot kanału był wciąż obstawiony przez Niemców.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [2]

Stella Müller

Getto, puste i wymarłe, robi upiorne wrażenie. Czasami słycać rozpaczliwe wycie psa pozostawionego gdzieś w mieszkaniu. Idziemy chodnikiem, nie – jak powinniśmy – jezdnią. Z bram wymykają się jakieś cienie i dołączają do szeregu, tatuś [odeman] błyskawicznie ustawia je w grupie. Prowadzi nas bardzo wolno, bezustannie rozgląda się jak złodziej. W pewnym momencie wpełznął między mnie i mamusię jakieś dziecko, troszkę mniejsze ode mnie. [...] Czuję pod płaszczem mamusi trzęsącą się postać. Ja nosię jedną walizkę, mamusia drugą. [...] Tatuś już stoi koło bramy, idziemy piątkami, szturmami nas liczą. Po minięciu bramy każą się zatrzymać. Stoją z karabinami przygotowanymi do strzału. Na przedzie coś tam gdacze jakiś szwab. Co on mówi? Mamusia tłumaczy, że ostrzega, aby nikt nie usiłował uciekać, bo będą strzelać. Tatuś porusza się swobodnie wzdłuż szeregu, przechodząc obok nas, dał znać, że udało się, podpisali listę, niczego nie spostrzegli. Deszcz pada, pod nogami chlupocze błoto. Ruszamy, słychać tylko echo naszych kroków.

GETTO KRAKOWSKIE, 13 MARCA 1943 [22]

Felicja Bannet

Idziemy... Droga nasza prowadzi główną szosą, zakręca w prawo. Przechodzimy pod wiaduktem, przejeżdża pociąg, z okien wagonów wychylają się ludzie. Koło nas normalne życie, domy mieszkalne, w oknach firanki, czasem odgłos radia, muzyka patefonu, [...] za oknami, w normalnie urządzonej mieszkaniach, krzątają się kobiety przy gospodarstwie, na ulicy widać ludzi spieszących za różnymi, jakże w tej chwili dla nas błahymi sprawami: idą kobiety z torbami na

* Firma Zentrale für Handwerkslieferungen Juliusa Madritscha znajdowała się w Rynku Podgórskim w budynku dawnej fabryki czekolady Optima przy ulicy Węgierskiej; obejmowała warsztaty krawieckie, trykotarskie, szewskie, garbarskie, rymarskie i stolarskie. Do sierpnia 1943 roku zakład Madritscha funkcjonował na terenie likwidowanego getta, gdzie codziennie z obozu przychodzili więźniowie, następnie warsztaty zostały przeniesione na teren obozu.

* Decyzja o pozwoleniu opuszczenia getta dzieciom powyżej 13 roku życia i zatrudnionym w warsztatach pracy, należała ostatecznie do esesmanów kontrolujących na bramie wychodzących. W dniu likwidacji getta okazało się, że naszywka symbolizująca zatrudnienie nie gwarantowała tym dzieciom możliwości przejścia do obozu.



FOT. UNITED STATES HOLOCAUST MEMORIAL MUSEUM (USHMM)

↑ Getto krakowskie. Komendant OD Symche Spira poprawiający czapkę jednemu z odemianów. Niemieckie zdjęcie propagandowe

zakupy, ktoś znosi węgiel do piwnicy, kobieta popycha wózek dziecinny; różowe, rozkoszne bobo gaworzy i uśmiecha się do matki. Przemykam oczy, kontrast jest nie do zniesienia. Tu tysiącom matek w tej chwili kazano być maszynami bez czucia, wydarto serca razem z dziećmi.

KRAKÓW, 13 MARCA 1943 [36]

Lejb Lejzon

Kiedy opuszczałem getto, otoczone murem z nagrobkami kamieniami na szczycie, i szedłem ulicami Krakowa, byłem zdumiony, jak mało zmieniło się tamtejsze życie od czasu, gdy trafiłem do getta. Jakby czas się cofnął... albo jakby getto znajdowało się na innej planecie. Patrzyłem na czystych, porządnie ubranych ludzi, spieszących do swoich zajęć. Wyglądali tak normalnie, tak pogodnie... Czy wiedzieli, co my cierpieliśmy ledwie parę ulic dalej? Ale jak mogli nie wiedzieć? Jak mogli nie zrobić czegoś, by nam pomóc? Niedaleko zatrzymał się tramwaj, ludzie wysiadali i wsiadali. Nie okazywali żadnego zainteresowania, kim jesteśmy,

dokąd idziemy i dlaczego. Dla nich nasza niedola, niewola i cierpienie nie miały jakby większego znaczenia. Trudno to zrozumieć.

KRAKÓW, 13 MARCA 1943 [17]

Aleksander Biberstein

Po wyprowadzeniu z getta kolumny Żydów kroczyły ulicami Limanowskiego i Wielicką. Polacy przypatrywali się temu żalobnemu pochodowi zatroskani, zdawali sobie bowiem sprawę z tragicznej sytuacji kroczących w pochodzie, wielu znajomych pozdrawiało się nawzajem. Przejeżdżający tramwaj nie zatrzymywał się, a pasażerowie otrzymali polecenie pozostania w wagonie z zakazem wyjścia na platformę i wyglądania przez okno. Marsz w tym pochodzie, prawie pogrzebowym, był niesłychanie ciężki i trudny, zwłaszcza dla ludzi związanych z Krakowem, posiadających tu wielu starych znajomych. Spotkanie tych ludzi, załatwiających swe codzienne i normalne sprawy na wolności, było bardzo bolesne.

KRAKÓW, 13 MARCA 1943 [2]

Teofila Nussbaum

Szliśmy pieszo przez Wielicką. I różne były reakcje Polaków. Jedni płakali i rzucali nam cukierki. [...] Miałam taką malutką walizeczkę, bo resztę żeśmy tam zostawili, że niby nam oddadzą. [...] Postawiłam sobie na chwilę tę walizeczkę, bo nie mogłam jej udźwignąć. [...] Ktoś podleciał i mi ją ukradł. Tak strasznie płakałam, ale mi nic nie pomogło, poszłam z tym, co miałam.

KRAKÓW, 13 MARCA 1943 [30]

Felicja Bannet

Skręcamy w ulicę Jerozolimską. Jerozolima! [...] Idzie nas około 8 tysięcy. Rok temu tych 8 tysięcy ludzi siedziało przy uroczysto nakrytym stole [w Pesach] i życzyło sobie wzajemnie uświęconą rytuałem formułką: „Od dziś za rok w Jerozolimie”. Marzenie wieków ukazuje się nam zniekształcone jak w krzywym zwierciadle jako ulica Jerozolimska i cmentarz żydowski. [...] Między tą przeszłością a przyszłością ten pochód czarny, ponury, milczący, szlochający lub zaciskający zęby i pięści, z jedną iskierką nadziei w sercu, że świat się kiedyś o tym wszystkim dowie i pomści naszą mękę.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [36]

Maria Kraut

Dotarłam do Płaszowa nieprzytomna. Było zapowiedziane, że ktokolwiek wyjdzie z szeregu, to cała piątka będzie stracona, więc czwórka zaciągnęła mnie przemocą do lagru, bo każdy bał się o swoje życie.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [27]

Stella Müller

Mamusia uprzedziła chłopca. Biedny, co chwilę potykał się pod płaszczem mamusi. Tatusz, przechodząc, szeptał: „Jeden ze środka do tyłu, jeden ze środka do tyłu” – każdy momentalnie pojmował, co trzeba robić. Nawet się nie spostrzegłam, kiedy chłopak szedł już za nami w przepisowej piątce. Jakiś Niemiec wrzasnął na tatusia, a on spokojnie wytłumaczył, że uprzedza tych idiotów, czyli nas, aby maszerowali spokojnie.

Jestem bardzo zmęczona [...]. Mamusia szepcze, że już blisko. Przed nami majaczy małeńkie światelko. To brama obozu. Kazali się zatrzymać, znowu nas liczą, tatusz pozostał w tyłu, oddali mu listę, mijając nas, szepnął, że wszystko w porządku. [...]

Zamyka się za nami brama, ciężka brama starego żydowskiego cmentarza. Maszerujemy dalej, droga wznosi się trochę, trzeba wyciągać nogi z grząskiego błota, wkoło ponuro majaczą sylwetki baraków.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [22]

Zygmunt Müller, odeman

Miałem doprowadzić grupę dzieci do obozu. Niemcy zezwolili tylko na doprowadzenie 22 dzieci powyżej trzynastu lat. Były to dzieci odemianów i protegowanych. [...] Wziąłem własną córkę, wbrew rozkazowi komendanta OD Spiry, bo dziewczynka nie miała wtedy trzynastu lat. [...] Gdyśmy wychodzili z podwórza OD, zaczęły z różnych bram wybiegać same dzieci bez rodziców i dołączały się do naszej grupy – wiedziały, że idziemy do Płaszowa [...]. I tak grupa, która miała wynosić 22 dzieci, urosła do liczby około 300. Było to około godziny dziewiętej wieczorem i doprowadziliśmy je do obozu w Płaszowie, gdzie rozbiegły się po różnych barakach, tak że Niemcy nie mieli żadnej ewidencji.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [21]

Ester Erna Spagatner, trzynastoletnia

Nadeszli Józek z matką, ciotka Rózia z Halą i wujkiem. Byli wystraszeni. W plecaku nieśli uspio-nego małego Zygosia. Wujek Szłomek przyszedł sam, a potem przyszła ciotka Erna, zapłakana i zupełnie załamana, bez syna. Wyrwali jej z ręki dziecko i w jednej chwili została sama, synek miał osiem lat. Wujek z rozpaczyny wpadł w histerię. Prawie nieprzytomny obwiniał żonę i cały świat się dla niego skończył. To był okropny cios. Wiedzia-łam, że wujek niełatwo wróci do równowagi. [...] W obozie wszyscy płakali, każdy zostawił kogoś bliskiego. Dużo rodzin rozdzielili. Jedni przyszli do nas do Płaszowa, innych wysłano – nikt nie wiedział dokąd.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [8]

Lejb Szternfeld

Byliśmy wstrząśnięci wiadomością o likwidacji getta krakowskiego [...]. Byłem wprost nieprzytomny ze zdenerwowania, bowiem moja żona i dziecko były w getcie [...]. Jak się okazało, żonie mojej udało się wejść do obozu wraz z dzieckiem, które przeniosła w plecaku. Nie mogłem jej jednak od razu odnaleźć, gdyż w obozie były wtedy tysiące

osób przeniesionych do Płaszowa z getta. Po długich poszukiwaniach odnalazłem ich, zaprowadziłem do baraku i wyjąłem dziecko z plecaka. Synek, czteroletni, powiedział mi: „Tatusiu, było mi strasznie duszno w plecaku, chciałem odkaszląć, ale nie zrobiłem tego, gdyż wiem, że nie wolno”.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [35]

Lejb Lejzon

Choć życie w getcie było ciężkie, przypominało jednak znajomy świat. Owszem, tkwiliśmy ścisnięci jak śledzie w becze w tych przepelnionych domach, ale domy te podobne były do zwykłych budynków mieszkalnych. W getcie były też ulice i chodniki, słyszało się odgłosy miasta za murem.

Płaszów zaś to był całkiem obcy świat. Obóz budowano na terenie dwóch cmentarzy żydowskich, które nazisci zbezczeszcili i zniszczyli. To była ziemia jałowa, pępna i pełna chaosu. Kamienie, śmieci, drut kolczasty, groźne psy i jeszcze groźniejsi wartownicy – i całe hektary byle jakich baraków, ciągnących się po horyzont. Setki więźniów w lachmanach, pędzonych od jednej pracy do drugiej przez niemieckich i ukraińskich strażników z karabinami. W chwili, gdy znalazłem się w Płaszowie, nabrałem przekonania, że żywy stąd nie wyjdę.

ZAL PŁASZOW [17]

Natan Marek

Obóz położony był na górze, otoczony gęsto drutem kolczastym, co 100 metrów była wieżyczka z wartownikiem, ciężkim karabinem maszynowym i reflektorem. Zrobiło to na nas straszne wrażenie. Idąc dalej, zobaczyliśmy naszych braci, którzy już od stycznia pracowali przy rozbieraniu cmentarza i rozbijaniu murów. Nad nimi ustawiony był jeden kapo, Żyd, którego zadaniem było wyciągnąć „maksimum *Leistungu*” [maksymalną wydajność] przy użyciu kija i gumy. Doszliśmy do wielkiego placu apelowego, na którym były już ustawione pierwsze 2 tysiące [więźniów], których Oberscharführer [Edward] Zdrojewski (prawa ręka Götha), przy pomocy odemanów, rozmieszczał po barakach mieszkalnych.

Każdy barak miał swój numer, swego *Bloc-kältestera* [blokowego] i sztubowego [pomocnika blokowego]. Ci mieli dozór nad porządkiem i dyscypliną swoich ludzi. W naszym baraku było trzysta osób.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [19]

Stella Müller

„Mężczyźni na prawo, kobiety na lewo – powiedział tatuś. – O 5.00 pobudka. Teraz każdy rozkłada się, gdzie jest miejsce, jutro będą przydzielane stałe miejsca”. Ślaniam się ze zmęczenia. Tatuś prowadzi nas do baraku. Rozglądam się przerażona, jak kiedyś mamusia w getcie. Pośrodku świeci ni to żarówka, ni kaganek, przy ścianach trzypiętrowe prycze, po dwie osoby na każdą. I smród, smród wilgoci, brudu, czegoś nieokreślonego; tak chyba śmierdzi nędza. Oswoiłam się z półmrokiem. Szare koce, szare twarze, wszystko szare i smutne.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [22]

Lejb Lejzon

Z moimi jedynymi skarbami – termosem [...] i kocem – wdrapałem się na wąską drewnianą prycę. Byłem głodny jak wilk, ale na jedzenie się nie zanosilo. Na szczęście w tym obskurnym baraku, wśród obcych ludzi, zapadłem w głęboki sen, niosący wytchnienie.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [17]

Teofila Nussbaum

W nocy nie wypuszczano nas do latryny. Czasami budziłam się, bo coś kapało na mnie z góry. Ktoś przez sen załatwiał swoje potrzeby. Cóż było robić? Wycierałam się i spałam dalej.

ZAL PŁASZOW, 13 MARCA 1943 [31]

Roman Kraftlos

Byłem obecny przy ostatecznej likwidacji getta krakowskiego. [...] Ogłoszono, że mamy się stawić o 6.00 na placu Zgody. Plac otoczono kordonem policji, nadjeżdżały motocykle i auta z oficerami policji. O 9.00 wpuszczono na plac formację SS, która czekała na zewnątrz. Wszystkie wejścia zastawiono kozłami i drutem kolczastym. Wpadają esesmani i zaraz zaczyna się poploch. Biją kobiety i dzieci, które stoją oddzielnie. Zmuszają do zrzucenia na ziemię tobołków [...]. Zaczynają bić mężczyzn. Masy ludzi nie mają miejsca ani możliwości ucieczki. Piętrzą się jedni na drugich, tłoczą i tratują. Upadłem na ziemię i nie mogłem się w żaden sposób podnieść. Ktoś mnie bił po głowie. Ściągnąłem z siebie plecak i wstałem.

Ustawiono wszystkich w szeregi i zaczęła się segregacja. Zaczęto od ulicy Lwowskiej.



← Kraków. Ulica Na Zjeździe – tramwaj wyjeżdżający przez bramę getta

Komendant Göth wybrał dwustu mężczyzn, fachowców – i odstawił ich na bok. Ale przyszedł szef [SS i Policji Wilhelm] Hasse i orzekł, że za dużo. Wobec tego znowu segregacja tych dwustu. Wybrano grupę starszych kobiet i poprowadzono je do bramy dużego domu przy ulicy Wita Stwosza. Po chwili rozległy się stamtąd strzały. Pierwsze wyprowadzono za bramę kobiety z dziećmi i załadowano na auta. [...] W poplochu zgubiłem się z bratem, nie wiem, co się z nim stało.

GETTO KRAKOWSKIE, 14 MARCA 1943 [16]

Tadeusz Pankiewicz

Na ulicy Józefińskiej Niemcy przystępują do likwidacji *Kinderheimu*. Zajechały wozy, na które załadowuje się dzieci – małe są wrzucane do koszy i noszone na wozy po kilka naraz. Starsze wyprowadza się na plac i rozstrzeliwuje na rogu ślepej uliczki. [...]

Esesmani zaczynają formować tłum zwrócony twarzami do wyjścia, oddzielają kobiety od mężczyzn, zabierają matkom dzieci. Wszystko to czynią brutalnie, nieludzko. Bicie i mordowanie działa widać drażniąco na ich zmysły, żądni są coraz to nowych emocji. Urządzają bieg śmierci. Rozgrywa się on tuż przed moimi oknami. Na placu wyciągają pewnych ludzi z szeregu

i gromadzą ich w grupy. Są to przeważnie osoby w wieku około 60 lat. Każą im bieć szybko, tak prędko, jak tylko zdołają. To ma zadecydować o ich życiu lub śmierci. Wśród drwin i śmiechu pędzą ci biedacy najpierw pojedynczo, potem grupami. Esesmani strzelają do nich. Kto biegł szybko, na razie ocalał. Esesmani podchodzą do nich, klepią ich po ramieniu, chwają za szybki bieg, za dobrą kondycję i wytrzymałość, a następnie każą się odwrócić i strzelają w tył głowy.

[...]

Było jednak wielu, którym biegi uratowały życie. Uznano ich za nadających się jeszcze do pracy i dołączono do grupy młodych. Ustawieni w czwórki, mieli być odtransportowani do baraków płaszowskich. Część z nich odeszła bezpośrednio po wyłączeniu, inni zostali do decyzji władz. Zatrzymano ich na OD aż do czasu wysiedlenia wszystkich z getta B [...].

Zbliża się moment wyjścia. Poznajemy to po odbieraniu rzeczy. Każdy musi zostawić wszystko, co ma przy sobie. Tym razem Niemcy nie pozostawiają ludziom już żadnych złudzeń co do ich losu. [...] Esesmani brutalnie odbierają nawet podręczne torebki i rzucają na jeden stos. Gdzieś tam jeszcze ten czy ów krzyknie, że przecież w torebce czy portfeli są jego osobiste papiery.



↑ Amon Göth na terenie obozu piaszowskiego

Jeszcze na moment ludzie ulegają złudzeniu, że może będą żyć, że papiery będą im potrzebne.
GETTO KRAKOWSKIE, 14 MARCA 1943 [25]

Erwin Zahler

Mordowano chorych pozostających w szpitalu przy ulicy Józefińskiej, a nawet lekarzy i siostry, którzy na czas nie wyszli do Płaszowa [...]. Nie lepiej było starcom (w domu starców) i dzieciom. Te małe niewinne istoty, tylko za to, że były Żydami, wyrzucano na podwórze z trzeciego piętra [...] albo rzucono wprost o mur, jak piłki. „Szkoda dla takiego drobiazgu naboju” – mówili esesmani. [...] Szturmowcy, z pomocą granatowej i czarnej (ukraińskiej) policji*, szukali po wszystkich kątach getta jeszcze ukrywających się ludzi. Robili to z wielką dokładnością, ponieważ każde przyprowadzenie ofiary przynosiło nagrodę – wódkę.
GETTO KRAKOWSKIE, 14 MARCA 1943 [37]

Natan Offen, czternastoletni

Zostałem wybrany do zbierania zwłok, ładowania ich na ciężarówkę i wozy zaprzężone w konie i zawożenia do Płaszowa. [...] Tymczasem likwidowali szpital po drugiej stronie ulicy od mykwy na Józefińskiej, skąd zabierano małe dzieci i wyrzucano przez okno. Widziałem esesmana, który złapał noworodka za stopy i uderzył jego głową o łóżeczko. Robili tak ze wszystkimi małymi dziećmi.
GETTO KRAKOWSKIE, 14 MARCA 1943 [24]

Roman Kraftlos

Po dwóch godzinach akcja była już zakończona. Wyprowadzono nas na plac do robienia porządku. Oprócz nas było jeszcze sześćdziesięciu ludzi, pozostałych z grupy dwustu fachowców. Najpierw sprzątałyśmy plac, gdzie leżały pozostawione przez Żydów tobołki i plecaki.
GETTO KRAKOWSKIE, 14 MARCA 1943 [16]

* Nazwa „czarni” pochodzi od koloru mundurów strażników, którzy w większości byli pochodzenia ukraińskiego.

Jan Wiktor

Niedzielny tłum płynął ulicami, zapełniał planty, radując się ciepłem i słońcem. Policjant, sterzący u zbiegu Karmelickiej, Dunajewskiego, Podwala – rozpostarł ramiona, otwierając przejazd. Przemknęli na motocyklach mundurowcy, w hełmach na głowie, z przewieszonymi karabinami. Za nimi ciężarowe, odkryte auta, zatłoczone zbitą masą ludzką. Przebiegła wieść: „Wywożą Żydów!”. [...] Z tyłu wozów stali żołnierze z karabinami gotowymi do strzału. Na dachach budki kierowców aut też tkwił żołnierz z karabinem, wymierzonym w tę ciżbę struchlałą. [...] Skręcili w ulicę Karmelicką. [...] Polacy przechodzili ze spuszczoneymi głowami. [...] Taki był płacz i krzyk, że ludzie uciekali do domów, zatrzaszywali za sobą drzwi, aby nie patrzeć i nie słuchać.

KRAKÓW, 14 MARCA 1943 [36]

Tadeusz Pankiewicz

Po opuszczeniu przez ostatnie oddziały niemieckie getta, odemani i zatrzymani Żydzi otrzymali rozkaz rozbierania pomordowanych do naga i składania ich w bramach domów, a potem ładowania na platformy i wywożenia. Widziałem, jak rozbierano starych i młodych, kobiety i mężczyzn. Ściągano ubranka z niemowląt. Beładnie układano jedne ciała na drugich. Ileż to było wypadków, że synowie wśród zabitych poznawali swych rodziców, rodzice musieli rozbierać własnymi rękami dzieci! Do getta zajeżdżają platformy. Rzuca się na nie nagie zwłoki ludzkie. [...] Nierzadko rzucono na pełne trupów wozy rannych. Widziałem [...] platformę pełną trupów, a między nimi kobietę, która najwyraźniej podnosiła rękę do twarzy. Słyszano jęki ciężko rannych przy mijaniu bramy wyjazdowej z getta. Naładowane po brzegi platformy nakrywano przed wyjazdem na ulice poza obręb getta kocami – i tak, ociekające krwią pomordowanych, pędziły jak wozy rzeźnicze po wąskich ulicach w stronę Płaszowa. Było kilka wypadków, że na ulicy Wielickiej na nierównym bruku wyboistej jezdni zwłoki wypadały.

KRAKÓW, 14 MARCA 1943 [25]

Juliusz Czerwic-Dzierzymirski, mieszkaniec Krakowa, leśnik

W godzinach przedwieczornych przejeżdżałem motocyklem ze śródmieścia Krakowa przez

ulicę Wielicką w kierunku Płaszowa i Prokocimia. Na odcinku Wielickiej na chodnikach lub w rynsztokach zobaczyłem kilkoro świeżo postrzelonych Żydów i Żydówek. W uliczce, gdzie kończy się linia tramwajowa numer 6, spotkałem jeszcze w agonii drgającą kobietę żydowską, z której krew ściekała w rynsztok. Przechodnie poinformowali mnie, że przeszła „kibitka” w kierunku obozu piaszowskiego.

Pojechałem dalej w tym kierunku i spotkałem platformę parokonną, na której było jakieś trzydzieścioro zabitych dzieci, kobiet i mężczyzn, a z boku platformy stali strażnicy – Ukraińcy z karabinami gotowymi do strzału. Następnie szły szeregi, mogło to być dwieście–trzysta osób, przeważnie starcy i kobiety z dziećmi – nie tylko z małymi prowadzonymi za rękę, kilkuletnimi, ale również widziałem sześć–osiem matek trzymających niemowlęta na ręku. Wtenczas zatrzymałem motocykl i pod pretekstem jego naprawy obserwowałem tę defiladę śmierci. Kolumna była otoczona po obu stronach przez strażników ukraińskich. Pochód ten został następnie wprowadzony na cmentarz żydowski obok małego, starego budyneczku, prawdopodobnie był to stary budynek przedpogrzebowy.

[...]

Ludzie ci pojedynczo wchodzili do domu przedpogrzebowego i wychodzili zupełnie nadzy. Pomiędzy budynkiem i kamieniołomem – wapiennikami, był wygrzebany olbrzymi rów w piasku. Na tej linii ustawiło się kilku strażników w czarnych mundurach z karabinami i bykowcami w rękę i przed tą strażą od budyneczku pojedynczo biegli nadzy ludzie, wpadali do dołu – i później słychać było tylko strzały. Od czasu do czasu strzały podwójne, z tego wywnioskowałem, że albo pierwszy był niecelny, albo matka prowadziła za rękę swoje dziecko. Wyłączyłem motocykl, przekradłem się do wapienników i podczołgałem się na granicę obozu i wapienników, gdzie była *Postenkette* [kordon straży obozu]. Byłem zakryty załamkiem skalnym tak, że miałem z góry obraz tego dołu śmierci.

KRAKÓW [27]

Marian Demczuk, mieszkaniec Krakowa, artysta-malarz

Brat mój mieszkał w blokach kolejowych w Podgórzu. Jeździłem tam czasem do niego jedynym

tramwajem, który prowadził przez getto. Konduktor, wedle instrukcji niemieckich, zamykał tramwaj i dopiero po wyjeździe z getta otwierał wagon ponownie. [...] Widziałem chaos na przyległych ulicach, porozrzucane bety, garnki, dobytek ludzi, ale ludzi już nie było widać, tylko opustoszałe ulice.

KRAKÓW, 14 MARCA [3]

Natan Marek, pracownik zakładów krawieckich Juliusa Madritscha

W fabryce dowiedziałem się od znajomego odemana, który był w getcie, o okropnej tragedii, która się rozegrała w getcie B. [...] W pierwszy dzień szef firmy Madritsch zwolnił nas wcześniej z pracy, współczując nam i rozumiejąc, że byliśmy do pracy niezdolni. Wracając wieczorem do obozu, widzieliśmy, jak na furach zwożono trupy i składano je w masowym grobie (cmentarz płaszowski). Niektórzy zgłaszali się, by oddać im ostatnią posługę. W barakach obozu rozlegały się lamenty członków pomordowanych w getcie rodzin.

ZAL PŁASZOW, 14 MARCA 1943 [19]

Moses Fuchs

Podczas ustawiania się do wymarszu do obozu płaszowskiego – [...] na usilne prośby rodziców i placz dzieci – Göth obiecał, że nazajutrz zostaną one odesłane do obozu. I rzeczywiście dotrzymał danego słowa, bo przywieziono do obozu dziecięć fur załadowanych trupami zamordowanych na jego rozkaz dzieci. Kobiety, które pracowały w magazynach odzieżowych, rozpoznały ubrania, które były własnością ich dzieci.

ZAL PŁASZOW, 14 MARCA 1943 [9]

Jan Mischel

Zgłosiłem się jako ochotnik do grzebania trupów, wśród których szukałem mego dziecka. Wykopaliśmy dół na 100 metrów długi, na kilka metrów głęboki, a cały dzień bez przerwy platony [wozy konne] przywoziły zastrzelonych. [...] Gdy dół się zapełnił, wykopano drugi.

ZAL PŁASZOW [20]

Hollendrówna

Wypuszczono nas do pracy. Żyd, który ukrył nasze dzieci, dał mi znak i wykradłam się z nim do bunkra [...]. Przywitała nas dziwna cisza – czyżby

spaly, a może słyszały, że idziemy? [...] „Edziu – rozlega się mój krzyk – Edusiu, gdzie jesteś, kochanie?” [...] Dziwna cisza odpowiadała na moje wołanie. [...] Idę ulicą, miasto wymarłe, [...] wszystko puste, nas posłali tu sprzątać, co za makabryczna robota. Biegnę, szukam naszego policjanta, przecież policja została tutaj, nie poszli na razie do lagru, pilnowali getta...

[...].

– Czy pan nie widział mojego dziecka, było tam ukryte w bunkrze z siedmioma innymi? [...]

– O Boże, kobieto, czy nie wiesz? Dzieci, ukryte, zostały tu na placu Zgody zastrzelone, a te, które odebrano matkom, załadowano na auta i wywieziono do słynnego Oświęcimia. [...]

– A czy nie wie pan, tu w tym domu było schowanych ośmioro dzieci? [...]

– Kobieto, bądźże dzielna. Te dzieci zostały wykryte i tu na placu zastrzelone, jako pierwsze ofiary, a potem policja niemiecka [...] poszła szukać innych kryjówek i po trzech godzinach [...] liczba trupów sięgała wysokości dwupiętrowej kamienicy przy placu Zgody.

KRAKÓW – TEREN BYLEGO GETTA [13]

Laura Dientenfass

Z Płaszowa przychodziłam do getta z *Säuberungskollone* [grupą porządkującą] sprzątać miejsca po dokonanych mordach. Wszędzie leżały trupy. Na ulicach, w szpitalu w łózkach, na schodach trupy, zastrzelono całą obsługę szpitalną, ściany obryzgane krwią, prawdziwe jatki, w wielu wypadkach stwierdzono zgwałcenia.

KRAKÓW – TEREN BYLEGO GETTA [4]

Natan Offen

Zawieźliśmy do Płaszowa i zaczęliśmy wrzucać do masowego grobu ciała tysięcy ludzi. Niektórzy jeszcze żyli, jęczeli. Wtedy esesmani postanowili zlikwidować porządkujące getto komando i zaczęli strzelać do nas. Od razu zorientowałem się, co się dzieje, i wskoczyłem do grobu. Pokryty krwią, udawałem, że nie żyję, nie wydawałem dźwięków, bo dwóch chodziło, kolbami trącało w biodra i każdemu, kto żył, strzelali w głowę. Przeżyłem i w nocy – kiedy wszystko się uspokoiło – wyczołgałem się spod ciał, umyłem się z krwi i dostałem się do jednego z baraków. Ktoś, starszy pan, dał mi świeże ubranie, pomógł mi się umyć.

ZAL PŁASZOW [24]



↑ Obóz płaszowski. Widok z wieży obserwacyjnej obozu na baraki i plac apelowy

Renata Golberger

W Płaszowie Göth pozwolił odemanom pojechać autem do getta po swoje dzieci. Miałam szwagra odemana i ten przywiózł mi moje dziecko i dziecko siostry. W obozie kobiety, których dzieci poszły na zagładę, nie mogły mi darować, że moje dziecko żyje. Dokuczały nam na każdym kroku, nie mogły znieść, gdy się bawiło lub śmiało. Mówiły między sobą: „Nie mogło zginąć jak moje biedactwo?”. Co im zawiniło biedne dziecko?

ZAL PŁASZOW [10]

Aleksander Biberstein

Żydowsy i nieżydowsy konfidenci pozostali w getcie i poza gettem; przystąpili rychło do swej nieciernej roboty, demaskując ukrywających się w Krakowie i w okolicy Żydów. Niewielu Żydów, którzy w ostatnich dniach opuścili getto i ukryli się poza jego granicami, pozostało przy życiu.

[...]

W czasie zabierania sprzętu szpitalnego z getta do obozu [...] widziałem wielu tych Żydów. Niemcy przywozili ich samochodami do więzienia

przy OD, skąd byli transportowani grupami do obozu w Płaszowie i tam od razu strzelani.

ZAL PŁASZOW [2]

Dawid Grünwald

Dwoje [moich] dzieci w workach przedostało się poza getto do młyna przy ulicy Kalwaryjskiej. W tym samym dniu wieczorem kierownik młyna, Polak, odstawił dzieci do policji getta. [...] Oddano dzieci do obozu w Płaszowie, gdzie jedno zostało rozstrzelane, a drugie się samorzutnie cudem uratowało: [...] trup zastrzelonego kilka sekund wcześniej powalił moje dziecko na ziemię swym ciężarem, skutkiem czego się pośliznęło i ukryło za pomnikiem [grobowym]. [...] [Córka] liczyła siedem lat, sama mi opowiadała przebieg tego wypadku.

ZAL PŁASZOW, 16 MARCA 1943 [11]

Edward Heuberger, inżynier

Zobaczyłem coś makabrycznego: kilkadziesiąt osób w rowie, nadzy mężczyźni i kobiety, a wokół nich SS. Wiedziałem, co nastąpi, każdy wiedział. Żołnierz



← Getto krakowskie, marzec 1943. Ulica Lwowska w czasie akcji likwidacyjnej

kazał nam biec do przodu i nie patrzeć tam. Następnie usłyszałem strzały karabinów, ale zanim zaczęła się rzeźnia, wszyscy, mając ręce w górze, wołali do Boga: „Wołaj Izraelu! Posłuchaj, Izraelu! Bóg jest jedyny! Bóg jest wszechmogący!”*. [...] W momencie śmierci – wiedzieli, że wszyscy zginą – oni odwrócili się do nieba i zaczęli się modlić.

ZAL PŁASZOW [25]

Tadeusz Pankiewicz

Oczyszczanie getta zaczęło się od kamienic sąsiadujących z Rynkiem Podgórskim. Do wybranych budynków przenoszono posortowane rzeczy żydowskie. Powstały specjalne warsztaty, które na

miejscu naprawiały i odnawiały meble, stworzono warsztat ślusarski w celu reperacji i dorywczych prac na polecenie Niemców. Mimo dążeń szefa obozu płaszowskiego Götha do scentralizowania wszystkich składów i urzędzeń u siebie, niektóre zakłady utrzymały się w dawnym getcie. Bo też wielu Niemców zabiegało wszelkimi sposobami o nieprzenoszenie tych obiektów do obozu, obawiali się, że wtedy stracą zajęcie i będą musieli pójść na front.

KRAKÓW – TEREN BYLEGO GETTA [25]

Aleksander Biberstein

Opróżniano jedną kamienicę po drugiej, niszcząc w barbarzyński sposób wiele mebli, książek,

cennych dokumentów kultury materialnej. Esesmani [Wiktor] Ritschek i [Alois] Zugsberger wciąż poganiali, wrzeszcząc i bijąc ciężko pracujących Żydów. Zwłaszcza Ritschek, opętany manią tropienia ukrywających się w getcie Żydów, bił okrutnie pracowników, jednego nawet zastrzelił. Jedynym plusem pracy w getcie była wspólna kuchnia, w której używano prowiantu pozostawionego w getcie, oraz możliwość zdobycia pieniędzy. Przy oczyszczaniu mieszkań pracownicy znajdowali często różne cenne rzeczy i spieniężali je przy pomocy Polaków przyjeżdżających codziennie do getta plutonami.

KRAKÓW – TEREN BYLEGO GETTA [2]

Z konspiracyjnego „Dziennika Polskiego”

Dalsze szczegóły likwidacji getta ujawniają, że olbrzymia część wywiezionych autami na

zachód żydowskich kobiet i dzieci odesłana została do Oświęcimia na stracenie w komorach gazowych. Po drodze rozstrzelivano słabsze fizycznie jednostki. Również wśród umieszczonych w barakach dokonano dodatkowo licznych egzekucji.

KRAKÓW, 18 MARCA 1943 [5]

Z komunikatu informacyjnego Okręgowego Komitetu Ruchu Mas Pracujących – Wolność, Równość, Niepodległość

Sprawa likwidacji getta: [...] 48 samochodów ciężarowych wypełnionych Żydami przewieziono do Oświęcimia. Resztę Żydów umieszczono w obozie barakowym na Podgórzu na cmentarzu żydowskim. 24 marca zastrzelono na cmentarzu 235 osób, które zostały wyciągnięte ze strychów i piwnic getta. Jeszcze do dziś wylapują ukrytych Żydów. Cały teren getta nadal jest otoczony policją polską i niemiecką.

KRAKÓW, 24 MARCA 1943 [15]

Zwi Helmut Steinitz, szesnastoletni

Pomimo katastrofalnych okoliczności getto pozwalało ludziom na pewną intymność, a przynajmniej niektórzy mogli nadal cieszyć się pozostałą im prywatnością. [...] Obóz zabrał natomiast wszystko. Stopniowo niszczone resztki żydowskiej godności. [...] Ostatniej nocy mąż i żona spali jeszcze pod jednym dachem, w swoim łóżku, tej – już w osobnych barakach, na twardych, drewnianych pryzkach. Nasze ostatnie prawa człowieka zostały brutalnie zgrabione – bez nich ludzie stali się więźniami za drutami kolczastymi. [...] Nędzne getto przypominało teraz raj – tak przerażająca była nowa rzeczywistość.

ZAL PŁASZOW [32]

Gustawa Stendig, w wierszu Testament

Tak umieramy. Dzielnie – dowodząc Boga. Tak będzie długo jeszcze, aż cierpienie niewinnych, nawiedzi Was jak znicz – przekleństwo; jedyny widz, wzburzony wiatr, obwieści pamięć naszych anonimowych śmierci: straszną i świętą.

ZAL PŁASZOW [33]

* Werset rozpoczynający modlitwę *Szema Jisrael*, która funkcjonuje jako wyznaczenie wiary i stanowi centralny punkt porannych oraz wieczornych żydowskich nabożeństw modlitewnych.



↑ Kraków, 2022 rok. Plac Bohaterów Getta (dawniej plac Zgody) współcześnie. Instalacja autorstwa Piotra Lewickiego i Kazimierza Łataka – krzesła ustawione na placu jako pomnik-upamiętnienie zagłady getta i jego mieszkańców

13 i 14 marca nastąpiła ostateczna likwidacja getta, w wyniku której około 8 tysięcy ludzi trafiło do ŻAL Plaszow. Wkrótce znaleźli się w obozie także Żydzi z likwidowanych gett, w Tarnowie, Bochni czy Przemyślu. Od lata 1943 w obozie więziono także Polaków – przede wszystkim ofiary akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych przez Niemców w podkrakowskich miejscowościach. Byli oni mniejszością w stosunku do więźniów żydowskich. Po ponad roku istnienia obóz został przemianowany na koncentracyjny i w tej formie działał do likwidacji 14 stycznia 1945. Przez cały okres funkcjonowania obozu więziono w nim blisko 35 tysięcy osób, a zamordowano około 6 tysięcy. Getto, później obóz, były konsekwencją niemieckiej polityki ostatecznej eksterminacji Żydów. Z prawie 70-tysięcznej społeczności żydowskiej w Krakowie wojnę przeżyło około tysiąca osób.

WYBRAŁY I PODAŁY DO DRUKU

Justyna Avcı

Anita Szkarlat

(ur. 1995) – absolwentka historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Edukatorka w Muzeum KL Plaszow w Krakowie. Zajmuje się działaniami związanymi z różnorodną tematyką historyczną i społeczną koncentrującą się na okresie II wojny światowej.

Montaż jest fragmentem z zaplanowanej na jesień 2023 publikacji dotyczącej obozu KL Plaszow, powstałej we współpracy Ośrodka KARTA oraz Muzeum KL Plaszow w Krakowie.

ŹRÓDŁA WYKORZYSTANE W TEKŚCIE

1. Adele Abraham, Freda Widawski, *Mina and Jacob: Holocaust survivors of nine camps*, Sydney 2019, tłum. z ang. Anita Szkarlat.
2. Aleksander Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001.
3. Marian Demczuk, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/5313.
4. Laura Dientenfass, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/1202.
5. „Dziennik Polski” nr 494, 1943, 18 marca 1943.
6. *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1957.
7. Bronisława Feldowa, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/2562.
8. Ester Friedman, *Daleka droga do domu*, Kraków 1997.
9. Moses Fuchs, Archiwum IPN, *Akta w sprawie karnej Amona Götha*, sygn. GK 196/41.
10. Renata Golberger, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/4215.
11. Dawid Grünwald, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/815.
12. Edward Heuberger, Archiwum University of Southern California Shoah Foundation – The Institute for Visual History and Education, relacja wideo nagrana w 1996 roku, tłum. z port. Carlos Panek.
13. Hollendrówna, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/4595.
14. Mila Hornik, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/188.
15. „Komunikat Informacyjny” Okręgowego Komitetu Ruchu Mas Pracujących – Wolność, Równość, Niepodległość z marca 1943.
16. Roman Kraftlos, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/1863.
17. Leon Leyson, *Chłopiec z listy Schindlera*, tłum. z ang. Jarosław Skowroński, Warszawa 2014.
18. Nahum Manor, Archiwum University of Southern California Shoah Foundation – The Institute for Visual History and Education, relacja audio nagrana przez Julię Chaitin w 1996 roku, tłum. z hebr. Aron Halberstam.
19. Natan Marek, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/4669.
20. Jan Mischel, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/1629.
21. Zygmunt Müller, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/3226.
22. Stella Müller-Madej, *Dziewczynka z Listy Schindlera: Oczami dziecka*, Kraków 2001.
23. Pola Neiger, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/2401.
24. Bernard, Natan, i Samuel Offen, The Jeff and Toby Herr Oral History Archive, sygn. 1993.A.0089.19, relacja audio nagrana przez Sidneya M. Bolkoskiego w 1987 roku, tłum. z ang. Justyna Avcı.
25. Tadeusz Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 2005.
26. Mieczysław Pemper, *Prawdziwa historia listy Schindlera*, tłum. z niem. Artur Kuć, Warszawa 2006.
27. *Proces ludobójcy Amona Leopolda Götha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1947.
28. Anna Rettig, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/4565.
29. Samuel Siegman, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/1925.
30. Teofila Silberring, Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA i DSH, sygn. 0299.
31. Teofila Silberring, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, relacja audio nagrana przez Bożenę Kramarczyk z 2011 roku, sygn. 3417.
32. Zwi Helmut Steinitz, *Als Junge durch die Hölle des Holocaust*, Warszawa 2006, tłum. z niem. Anita Szkarlat.
33. Gustawa Stendig, *Dokumenty. Wiersze 1941–1947*, Tel-Aviv 1984.
34. Jakub Stendig, *Plaszów. Ostatnia stacja krakowskiego żydostwa*, red. Monika Bednarek, Kraków 2020.
35. Lejb Szternfeld, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/3226.
36. *W 3-cią rocznicę zagłady ghetta w Krakowie (13 III 1943 – 13 III 1946)*, Kraków 1946.
37. Erwin Zahler, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/5301.